

Putwory w roli głównej

Powietrze pachniało chlebem. Putwory z nosami przytulonymi do szyby obserwowały dziedziniec piekarni. Miały wrażenie, że nawet wiatr zwalniał, by zaczerpnąć tego aromatu. Wszystkie samochody dostawcze wróciły już z miasta, kierowcy kończyli pracę. Podobnie piekarze, którzy w nocy formowali bochenki, pilnowali chrupiącej, złotej skórki bułek, idealnych dziurek w bajglach i odpowiedniej ilości ziarenek maku. Bo kiedy w piekarni mieszkają Putwory, wszystko trzeba mieć na oku. Wiedział o tym Antoni, ich opiekun – człowiek dobrego serca i jeszcze lepszego humoru.

– Dzień dobry! – W drzwiach niewielkiego pokoju na poddaszu piekarni rozległ się donośny głos. – Pomyślałem, że w ten weekend zasługujecie na coś specjalnego i dlatego zabieram was do teatru – oznajmił Antoni.
Niebieski Stworek poruszył uszami, ale nadal nie odrywał wzroku od świata za oknem.
– A co to teatr? – zapytał Okruch.
– To miejsce, gdzie ludzie opowiadają piękne historie, a widza od bohatera nie dzieli szklany ekran – odparł zagadkowo Antoni. – Teatr, do którego pojedziemy, jest wyjątkowy, bo aktorom pomagają lalki i pacynki – dodał.



– Jak to jest możliwe, przecież te wszystkie lalki nie potrafią mówić – zdziwiła się Kromka, kierując wzrok na pluszowego misia usadowionego na łóżku.
– Cóż... Chodźmy się przekonać, czy jest tak, jak mówisz – zaśmiał się Antoni i znikł w drzwiach.
– Nie widzę powodu, by gdzieś się ruszać – burknął Pajdek, który do tej pory nie wykazywał zainteresowania rozmową. – Do niczego się nie nadaję i nie mam ochoty na wyjście – dodał ze spuszczoną głową.
– Czy mówisz tak, ponieważ wczoraj rano przewróciłeś koszyk z kajzerkami, przy kolacji rozlałeś mleko, a w nocy w poszukiwaniu małej przekąski rozsypałeś worek maku? – zapytał Okruch.
Pajdek nie odpowiedział, tylko jeszcze bardziej przykleił putworny nos do okna. Po szybie spłynęła ledwo zauważalna smużka. Ktoś mógłby pomyśleć, że to skroplona para, ale Kromka wiedziała, że była to łza. Łza uczucia, które niekiedy ogarnia każdego, nawet Putwory. Przenika przez futerko, ściska żołądek, więźnie w gardle, ale najbardziej rani serce.

Kromka podeszła do Pajdka i lekko dotknęła jego ramienia.
– Przez gorszy dzień i pecha nie zapominaj o swoich supermocach – powiedziała, a jej delikatny głos brzmiał bardzo poważnie.
– Potrafisz nadać smak nawet najzwyczajniejszej pajdce chleba, Kromka zna wszystkie receptury putkowych bezglutenowych wypieków, a ja umiem rozpoznać zapach każdej bułki lub jej okruszków. Jesteśmy Putworami z Wysp Tajemniczych Smaków, Receptur i Zapachów! Oczywiście, że zasługujemy na wyjątkową wycieczkę – krzyknął Okruch, narzucił na siebie koc, niczym superbohater pelerynę i pociągnął za łapkę Pajdka.
Niebieski Putwór zeskoczył z parapetu. – Masz rację, przekonajmy się, co dobrego spotka nas w teatrze i wcale nie mam na myśli jedzenia, choć przyznam, że jestem głodny – powiedział dla odmiany wyraźnie zirytowany.
Kromka, przyglądając się całemu przedstawieniu, pomyślała, że smutek, złość i radość są nierozłączne jak smaki, receptury i zapachy w najlepszym przepisie.
Przygotowania do wyjścia zajęły Putworom zaledwie kilka minut. Wyszorowały pyszczki, wygładziły futerka i po chwili podróżowały w samochodzie wsłuchane w opowieści Antoniego. Dowiedziały się m.in., że w teatrze należy przestrzegać zasad kulturalnego zachowania.
– Nie rozmawiamy podczas przedstawienia, nie szeleścimy papierkami, nie zjadamy śniadania czy słodkości. Cudownie czekoladowe Brownie, które dla Was zabrałem, zjecie podczas przerwy zwanej antraktem – mówił Antoni.
– To musi być bardzo dziwne miejsce – myślał głośno Pajdek. Nagle samochód zatrzymał się na ulicy Różanej, a oczom Putworów ukazał się Teatr Lalek Guliwer. Już sam kolorowy budynek był zapowiedzią przygody. Stwórki wysiadły i nie czekając na Antoniego, wmiszały się w tłum dzieci. Niektóre z nich kurczowo trzymały się rąk rodziców i swoich opiekunów, inne śmiało podążały w kierunku szatni, jak stali bywalcy tego miejsca. Pomieszczenie wypełniał gwar i niezwykła atmosfera oczekiwania. Putwory były zachwycone. Antoni odebrał bilety i już miał zaprowadzić stwórki na widownię, kiedy zorientował się, że stracił je z oczu.





Wystarczyła zaledwie chwila, by ciekawość Putworów skierowała je na zaplecze teatru skryte za ciężką kotarą. Powietrze pachniało tu jak skrzynia pełna wspomnień i skarbów.

– Mam złe przeczucia – powiedział Okruch tonem, który jego towarzysze dobrze znali.

Z półmroku wyłoniły się cienie lalek z różnych spektakli: królik i wiewiórka z przedstawienia „Obcy w Lesie” oraz kulawa kaczka i ślepa kura, które wyruszyły razem po marzenia. Za nimi w ciemności świeciły wielkie oczy Miłosia, czyli Iosia, który wyglądał jakby się zgubił. Putwory spojrzwały po sobie.

– Czy to część przedstawienia? – zapytała Kromka.

– Nie, jesteśmy za kulisami, przed nami rekwizytornia i garderoba aktorów – odpowiedział Pajdek, który wcześniej uważnie słuchał opowieści Antoniego.

Kromka nagle nabrała odwagi i popchnęła łapką drzwi, zza których dobiegały wesołe głosy.

Putwory zmrużyły oczy. Cekinowe stroje i ściana luster, w których odbijało się światło, potęgowały jasność. Aktorzy szykowali się do przedstawienia. Niektórzy mieli na głowie wymyślne fryzury i kolorowy makijaż na twarzy. Inni ożywiali pacynki, wprowadzając je w ruch dłońmi i użyczając swojego głosu. Putwory były oczarowane tym bajecznym spektaklem, który rozgrywał się poza sceną.

Nagle rozległ się dźwięk gongu. W garderobie zapanował ruch.

– Gdzie są lalki? – ktoś zawołał.

A inny głos wydał komendę: – Kurtyna w górę!

W oddali rozbłysły światła, ciężka kotara oddzielająca widownię od kulis rozsunęła się, uchylając rąbka skrywanej dotąd tajemnicy. Zanim Putwory zdążyły się zorientować, ktoś porwał je z miejsca, w którym stały i wypchnął na scenę. Z sufitu opadły nitki i zaplątały się wokół Pajdka, Kromki oraz Okrucha.

– Pomocy! – krzyknął Pajdek, machając łapkami.

– Nie ruszaj się, bo bardziej się zaplączesz! – jęknęła Kromka.



Okruch próbował im pomóc, ale jego łapki zupełnie go nie słuchały. Poruszane niewidzialną siłą wymachiwały w różnych kierunkach. Putwór uniósł się delikatnie nad drewnianą podłogą sceny, a za każdym razem, kiedy chciał coś powiedzieć, jego pyszczkiem przemawiał obcy głos. Widownia klasnęła.

– Niech mnie mąka obsypie, oni myślą, że to spektakl! – zawołał Pajdek.

– Nowe lalki? Cóż za niespodzianka! – odezwał się głos narratora. – Witajcie w królestwie Złotego Chleba!

Dzieci ponownie zaczęły bić brawo i wydawać gromkie okrzyki. Stworki spojrzwały po sobie.

– Złoty Chleb? – wyszeptał Okruch. – To przecież nasz świat, nie potrzebujemy sznurków, wystarczy, że będziemy sobą – dodał i pewnym ruchem wyswobodził siebie oraz przyjaciół. – Czas na improwizację – szepnęła Kromka. – Przecież Antoni zawsze nam powtarza, że nie wszystko w życiu idzie zgodnie z planem – dodała. I tak Pajdek wcielił się w rolę królewskiego piekarza, Kromka – jego mądrą doradczynią, a Okruch – małego wędrowca, który przywraca zapach szczęścia w smutnym królestwie.

Publiczność była zachwycona. Stworki powoli opuszczają uczucie niepewności. Trema zniknęła z każdym wybuchem śmiechu dzieci i brawami rodziców.

– Brawo! Brawo! – skandowała publiczność z Antonim na czele, który jako jedyny był świadomy tego, co się stało.

Putwory kłaniały się nisko w świetle reflektorów, dziękując za aplauz. Po przedstawieniu dyrektor teatru zawołał Antoniego.

– Nie wiedziałem, że ma pan takie talenty! Te lalki były genialne! Skąd pan je wziął?

Antoni zaśmiał się i odparł: – Z piekarni.



– Wiecie, co było najtrudniejsze? – zapytał Okruch, gdy wieczorem wszyscy siedzieli przy stole i zjadali pajądy ciepłego Chleba Wiejskiego, kromki Bezglutenowej Bułki Codziennej i okruszki z Mini Chałki. – Udawanie przez chwilę kogoś, kim się nie jest.

– A ja zawsze myślałam, że bycie sobą to ciężki kawałek chleba – odpowiedziała Kromka. – Bałam się, że publiczność nas wyśmiej – dodała.

– Widzowie nas pokochali, bo byliśmy prawdziwi – powiedział Pajdek. – Właśnie dla takich spotkań z prawdziwymi bohaterami i emocjami, wśród których jest smutek, radość czy strach, publiczność odwiedza teatr.

Antoni uśmiechnął się i podał Putworom kubeczki ciepłego mleka.

– To, moi mali przyjaciele, jest największa tajemnica nie tylko pieczenia chleba, ale i życia – rzekł spokojnie. – Nie musisz nikogo udawać, a kiedy robisz coś z sercem, wtedy receptura, smak i zapach zawsze współgrają ze sobą jak najwybitniejsi aktorzy na wielkiej scenie.